

# Ewa Rzadkowska

---

## Polska i jej dwie stolice w encyklopediach francuskich: od "kryzysu świadomości europejskiej" do wielkiego dykcjonarza Diderota

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 19, 123-133

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Ewa Rzadkowska*

POLSKA I JEJ DWIE STOLICE W ENCYKLOPEDIACH FRANCUSKICH  
OD „KRYZYSU ŚWIADOMOŚCI EUROPEJSKIEJ”  
DO WIELKIEGO DYKCJONARZA DIDEROTA

Koniec wieku XVII przynosi Francji nowe zjawisko, stanowiące wynik rozwoju nauki i podniesienia jej prestiżu przez powołanie w 1666 r. do życia paryskiej Académie des Sciences. Zjawiskiem tym jest tzw. „curiosité” — zaciekawienie światem, otwarcie na inność i obcość, oraz głód informacji. Nie tylko w Paryżu, ale i w odległych prowincjach rodzi się nawyk, któremu sprzyja rozwój czytelnictwa: szerzenie wiedzy dzięki miejscowym towarzystwom naukowym. Potężny ruch wydawniczy pozwala na przedsięwzięcia o niespotykanym dotąd zasięgu. Pojawiają się serie opisów dalekich podróży oraz edycje bardziej nowoczesnych słowników i encyklopedii<sup>1</sup>. Są to sprawy znane i wielokrotnie opisywane. Wiadomo, że najsilniejszym magnesem dla czytelnika i ewentualnego nabywcy książek jest egzotyka i bliższe mu, dopiero teraz odkryte dziwactwo czy odchylenie od normy. Na tym tle dają się wyodrębnić różnorodne postawy Francuzów w stosunku do innych ludów czy narodów, a szczególnie do ras kolorowych. Raz przeciwstawia się złemu Europejczykowi dobrego, nietkniętego przez cywilizację dzikusa, to znów broni się kultury, która rzekomo uległa degradacji na dalekich terenach Afryki i Ameryki. Zaciekawienie, a następnie zajęcie stanowiska wobec rodzącego się kolonializmu (ale dodajmy: również wobec konfliktów mniej znanych ludów europejskich) nie było nigdy pozbawione, jak to wykazała Michèle Duchet, pierwiastka interesowności<sup>2</sup>.

Autorzy podejmujący w tej przełomowej epoce trud opracowywania specjalistycznych dykcjonarzy, informujących coraz dokładniej o rozszerzającym się świecie, czynią to z rozmaitych pobudek i w różny sposób, łącząc najczęściej wiedzę geograficzną z historyczną. W niniejszym szkicu znajdują omówienie krótkie artykuły trzech słowników, wydanych we Francji między rokiem 1674 a 1765, a mianowicie te, które przed-

stawiają dwie stolice Polski, Kraków i Warszawę. Zabieg ten pozwoli poznać, jak na przestrzeni tych dziewięćdziesięciu lat, kiedy tworzyła się dopiero technika naukowego opisu, autorzy informują publiczność o Polsce i jaki kształt nadają swej wypowiedzi, czyli jaką manierę odziedziczoną po epoce i związaną z własnym temperamentem stosują do jej charakterystyki.

Nie będzie więc tutaj mowy o kształtowaniu się opinii erudytów francuskich na tematy polskie w wybranym okresie, lecz pokazanie, w niemal migawkowych ujęciach, ich krótkich informacji i próba uchwycenia zmian w podejściu do spraw dziwnego, intrygującego obcością i innością państwa na wschodzie Europy. Zasób wiedzy o naszym kraju w oświeceniowej Francji został dosyć dobrze przebadany, a wielce pomocną w poznaniu problemu jest zestawiona przez Emanuela Rostrowskiego bibliografia *Polska w świecie*<sup>3</sup>.

Wspomniane wyżej trzy słowniki francuskie, niezwykle popularne w całej Europie, to: *Le Grand Dictionnaire historique ou Mélanges curieux de l'Histoire sacrée et profane qui contient [...] la Description des Empires, Royaumes, Républiques, Provinces, Villes, Isles, Montagnes, Fleuves et autres lieux considérables de l'ancienne et nouvelle Géographie...* Louisa Morieriego, wydany w jednym tomie, w 1674 r. w Lyonie, oraz jego ostatnie, osiemnaste, 10-tomowe, paryskie wydanie Droueta z 1740 r.; *Dictionnaire Universel géographique et historique...* Thomasa Corneille'a, wydany w trzech tomach w Paryżu w 1708 r., wreszcie *Encyclopédie ou Dictionnaire raisonné des Sciences, des Arts et des Métiers...* — Denisa Diderota, pierwsze, 17-tomowe wydanie (bez suplementów) z Neuchâtel, z 1765 r. Kilka innych, jak *Chauffepié* i *Marchanda* nie przedstawiają ciekawego materiału, wykorzystując informacje omawianych tu dwu pierwszych słowników, a niezwykle *Dictionnaire Historique et Critique* Bayle'a z 1697 r. przez swój charakter filozoficzny i krytyczny, nie może być zestawiany z tymi, które zakładały sobie inne lub bardziej różnorodne cele.

Louis Moreri (1643 - 1680), przedwcześnie zmarły, podobno z pracowania, prowincjonalny erudyta, sam jeden zdołał, nie mając 30 lat, wydać odpowiadające zapotrzebowaniu społecznemu dzieło, w którym ważne miejsce zajmuje geografia. Krytykowany gwałtownie przez Bayle'a, który jednak docenił jego prekursorskie zamierzenia, Moreri zdołał jedynie przygotować pierwszy tom nowej, poprawionej 3-tomowej wersji, usuwając legendy, bajeczne dzieje i nie sprawdzone fakty. Kontynuatorzy, pomni na popularność autora, wydawali pod jego nazwiskiem kolejno aż do 1740 r. 5-, 6-, wreszcie 10-tomowe dzieło o niezwykle bogatej dokumentacji i wielu nowych hasłach. Po krytyce uczonych troską wydawców stała się wiarygodność dykcjonarza.

Naukowy charakter posiada również 3-tomowy *Dictionnaire universel géographique et historique* (1708), wynik 15-letniej samotnej pracy starożytnego, niegdyś modnego dramaturga i dziennikarza, Thomasa Corneille (1625 - 1709), który oprócz ambicji literackich przejawiał zamiłowanie do badań nad gramatyką, a jako niedoceniony współautor słownika Akademii Francuskiej wydał odrzucone przez zespół hasła odnoszące się do nauk i sztuk (2 tomy *Dictionnaire des Arts et des Sciences*, 1794). Zwięzłość, rzeczowość, logiczny charakter opisów, a właściwie definicji tego słownika, który cytuje się zawsze, gdy mowa o początkach ruchu encyklopedycznego we Francji, w niczym nie przypomina dykcjonarza geograficznego i historycznego przygotowywanego latami, z zamiłowaniem, gdzie Thomas Corneille pozwalał dochodzić do głosu swoim tęsknotom literackim, choć nie zaniedbał strony rzeczowej.

Encyklopedia Diderota i d'Alemberta (1751 - 1765) w swych 17 tomach pierwszego wydania zawiera bogaty dział historyczny i geograficzny, opracowywany przez różnych autorów. Ponieważ jednak prawie wszystkie hasła odnoszące się do Polski wyszły spod pióra Chevaliera de Jaucourt, który dzięki swemu wszechstronnemu wykształceniu i bezinteresownej pasji stał się cennym kompilatorem posłusznym sugestiom głównego redaktora, im obu należy przypisać charakterystykę naszego kraju i jawny lub ukryty komentarz zawarty w informacjach.

Tym, co łączy opis świata w trzech słownikach, jest klasyczny charakter dyskursu. Jeśli porównamy, przed analizą opisów dwu stolic naszego państwa, samo tylko hasło *Pologne*, przekonamy się o najbardziej racjonalnym i logicznym układzie Morieriego, przy równoczesnej trosce o urozmaicenie relacji („staralem się — mówi w przedmowie — nie zapomnieć tu o niczym, co by mogło zaspokoić ciekawość czytelnika”). Artykuł ma trzy 2-szpaltowe strony (wydanie z 1794 r. zawiera ich już pięć i pół) i omawia kolejno: nazwę, granice i podział państwa; charakter kraju i jego mieszkańców; formę rządów wraz ze skrótową historią polityczną, wreszcie religię Polaków; zawiera także bibliografię przedmiotu. Historia kończy się na obiorze Michała Korybuta Wiśniowieckiego, a forma rządów jest zawsze określana jako monarchiczna i arystokratyczna, choć Moreri cytuje zdania innych autorów mówiących o ustroju demokratycznym, którego on nie bierze pod uwagę, gdyż demokracja odnosi się tylko do szlachty. Nigdzie nie figuruje nazwa Rzeczypospolitej.

Thomas Corneille rezerwuje dla artykułu *Pologne* pięć i pół strony i wprowadza własny układ, nie tak przejrzysty jak u Morieriego. Cel jego jest bowiem szczególny: nie chodzi mu o czytelnika w szerokim znaczeniu tego słowa, lecz o przypomnienie pisarzom, w sposób plastyczny, spraw zapomnianych i godnych uwagi oraz dostarczenie urzędni-

kom choćby powierzchownej wiedzy o sprawach, którymi się zajmują. Źródłem informacji będą więc „relacje spisane przez najsłynniejszych podróżników”, bo tylko oni, powagą nazwiska, potrafią uwiarygodnić niezwykłości i dziwy figurujące w dykcjonarzu. W artykule *Pologne* spotykamy więc sporo ciekawostek zdolnych pobudzić wyobraźnię pisarzy, ale też informację o kraju ułożoną z myślą o francuskiej warstwie urzędniczej. Po określeniu położenia i podziałach terytorialnych następuje długi opis elekcji królów w tej „monarchii arystokratycznej”. Aż dwie szpalty (na dziesięć) wypełniają ceremonie dopełniane w Warszawie i Krakowie, przedstawiane po to, aby oświecić przyszłych dyplomatów jadących do Polski i pokazać wielką różnicę między dwoma państwami: Francją Ludwika XIV i Polską.

Dalej następuje szczegółowa charakterystyka ustroju, przy czym Thomas Corneille akcentuje uzależnienie króla od Rady, bez której nie można nic postanowić w sprawach publicznych, co zapewnia monarchii charakter republikański. Dla nadania utylitarnych cech swej informacji, autor obficie przytacza prerogatywy Sejmu i Senatu, mówi o podziale kraju na diecezje i województwa, o sądownictwie, wreszcie o prawie zrywania obrad sejmowych. Uderza przy tym brak komentarza i chęć przedstawienia spraw tak, jakby ich interpretację pozostawiono czytelnikowi. Historia Polski obejmuje jej dzieje bajeczne, a następnie dość obiektywnie cytowane fakty, ujęte chronologicznie według przyjętego we Francji schematu, tj. zgodnie z następstwem dynastii i ważniejszych monarchów. Informacja jest świeża, bo wspomina jeszcze (w 1708 r.) o wojnie północnej, abdykacji Augusta II i wyniesieniu na tron Stanisława I (Leszczyńskiego). Elementy krytyki zawierają dalsze części, poruszające sprawę stosunków społecznych, a więc niedolę chłopów polskiego i nieobecność rodzimego mieszczaństwa w przeważnej części miast. Najbardziej plastyczne opisy dotyczą wyglądu wojska i szlachty oraz wszelkich uroczystości publicznych i prywatnych, z ich nie kończącymi się uctwami, ceremoniami, tańcami i oracjami. Obraz tej dziwnej ni to monarchii, ni to republiki podsuwa, wskutek akcentowania kontrastów, myśl, w przyszłości rozwiniętą przez *Encyklopedię* Diderota, o wielkich możliwościach i zaprzepaszczonych szansach kraju. Jednak Thomas Corneille jakby na usprawiedliwienie wspomina o najazdach i grabieżach sąsiadów, które nie pozwalały na normalne budownictwo i wzrost zamożności.

Kawaler de Jaucourt jeszcze bardziej odchodzi od schematu Morieriego w swym długim, niemal 10-stronicowym artykule *Pologne — géographie moderne, Pologne — histoire et gouvernement* i *Pologne — sacre des rois*. Literatura przedmiotu jest znacznie obfitsza, a zamiar inny niż poinformowanie lub zaciekawienie określonej grupy czytelników.

ków. Na tronie francuskim zasiada już królowa Polka, której wygnany z ojczyzny ojciec doprowadził do rozkwitu księstwa Baru i Lotaryngii, fakty, które muszą zmienić punkt widzenia autora i pozwolą posłużyć się przykładem odległego kraju dla podsunięcia właściwej encyklopedystom krytyki stosunków panujących w państwie Ludwika XV. Artykuł de Jaucourta to nie kompilacja, jak w przypadku jego poprzedników, lecz wyciąg ze świeżo wydanej *Historii Jana Sobieskiego, króla polskiego* (1762) pióra księdza Gabriela Coyer, preceptora prawnika (po kądzieli) zwycięzcy spod Wiednia. Książka stała się skandalem roku we Francji, a Ludwik XV osobiście interweniował u cenzorów, aby zastosować wobec wydawców najsurowsze represje, tak bardzo niebezpieczny wydał mu się obraz republikańskiej, miłującej nade wszystko wolność Polski. Encyklopedyści kryjąc się za puklerzem wymuszonej warunkami ekonomicznymi „*permission tacite*” ze złośliwą satysfakcją czerpią obficie z dorobku pisarza, który podsuwa im argumenty godzące w absolutyzm.

Tak więc dyskurs o świecie oglądanym oczyma cudzoziemca, jaki napotykaemy w innych dykcjonarzach epoki, tutaj, mimo zachowania swych cech klasycznych, zmienia zupełnie wyraz stając się czymś innym — zamaskowanym pamfletem podobnym do wielu współczesnych powieści kryjących niebezpieczne przesłanie. Nowy schemat stosunków w Polsce jest zbudowany z kontrastów silnie przemawiających do wyobraźni czytelnika: wiele z tych przeciwieństw (ustrojowych, ekonomicznych, społecznych) ukazuje anachroniczność naszych instytucji i tradycji, ale ostrzej godzi w „*ancien régime*” Ludwika XV. De Jaucourt, udając naiwnego intelektualistę korzystającego z najświeższej informacji, wprowadził w szeroki obieg republikańskie idee Coyer'a. Mimo większych niż w innych encyklopediach rozmiarów artykułu mało tu opisów, dużo bardzo zróżnicowanych ocen, szczególnie gdy chodzi o poczet królów zestawienie ich w niektórych przypadkach z monarchami francuskimi (np. Zygmunt Stary „być może [...] przerósł pod pewnymi względami Franciszka I”) lub o obyczaje i stosunek do innowierców („jest to kraj, gdzie spalono najmniej ludzi za to, że się pomylili w dogmacie”). Nie brak wielu przekornych, a czasem lekceważących sformułowań i odcienia wyższości, z jaką światły cudzoziemiec patrzy na jeszcze nie wyrosłych z barbarzyństwa potomków Sarmatów, ale przecież w ciągłym nawracaniu do polskiego republikanizmu i umiłowania wolności tkwi wartość tego dyskursu. Słuszne wydają się alarmy wywołane zawrotnym powodzeniem książki Coyer'a, a tym większa jest odwaga rzekomego plagiatora, kawalera de Jaucourt, wprowadzającego umiejętnie do hasła z dziedziny geografii i historii znieawidzone przez absolutny reżim treści.

Dykcjonarze historyczne i geograficzne epoki klasycyzmu, których dyskurs cechuje jasność, porządek, przystawanie słów do rzeczy, kreśląc

charakterystykę poszczególnych krajów, korzystają często ze sposobności, aby dać równocześnie opis okolic i miast. To, czego unika współczesna im powieść, znajduje swój wyraz na szpaltach artykułów mających przecieć naukowe, a nie estetyczne cele. Odkrywa się w tych opisach ciekawa strona psychiki ich autorów, pewnego rodzaju wrażliwość na piękno i umiejętność budowania obrazów na kanwie relacji podróżników, z których czerpią swe informacje, bowiem sami rzadko wyjeżdżali poza granice Francji.

Moreri (w haśle *Pologne*) sławi malowniczość krajobrazu polskiego: „dokąd tylko sięgnie wzrok, rozciągają się równiny poprzecinane stawami i tysiącem niewielkich lasów, które krajowi przynoszą tyleż korzyści, co ukrytego w sobie piękna”. Ten krótki opis, kontrastujący z późniejszym obrazem Litwy, jest odbiciem stosunku klasyków do natury, z ich trwogą przed pejzażem „dzikim”, a więc ukazującym puszcze, bagna, góry. Polska w latach siedemdziesiątych XVII w. posiadała ponadto pozory mocarstwa mimo niedawnego potopu szwedzkiego i najazdów tureckich, tatarskich, moskiewskich, które nie przesłoniły Moreriemu jej bogactw i uroku:

„spotykamy tam (mowa o Małopolsce) kopalnie żelaza i srebra, wyśmienite wina i owoce. Przy tych zaletach cieszy się ona tak umiarkowanym klimatem, że nazywają ją powszechnie przedśionkiem Italii; co oznacza wstęp do wszelkich rozkoszy”.

Ale Moreri ukazuje też mieszkańców kraju. Portret butnego szlachcica i plastyczny obraz wyniszczonego nędzą chłopca są tak wymowne, że będą się powtarzały, jako stały element, w następnych, coraz to szerszych wydaniach Moreriego i innych słowników.

Prawdziwym malarzem dzieł ludzkich — miast, budowli, wnętrz — okazuje się Thomas Corneille, u którego wyczuć można żyłkę naukowca zdolnego do tworzenia nienaganych, zwięzłych definicji, ale i temperament artysty wrażliwego na piękno, jak jego wielki brat. Niektóre opisy miast czy zamków, jednak wyjątkowo tylko polskich, nie znajdują odpowiednika we współczesnej powieści francuskiej. Teksty te są tworzone z wewnętrznej potrzeby autora, bo w dykjonarzu geograficznym nie ma miejsca na eksponowanie funkcji estetycznej opisu. Wspaniałe, mauretańskie zabytki Hiszpanii, czy pałac na wodzie w Chantilly, z jego rozległym parkiem (T. Corneille poświęca mu aż pięć szpalt!) mógł znać autor dykjonarza nie tylko z przekazów, bo zbyt dużo emocji przebija z jego opisu. Ale i bliższe Polsce, a wówczas już ziemczone miasto Wrocław (hasło Breslaw) jest scharakteryzowane w ten sposób, że czytelnik widzi cały jego urok:

„położenie [...] tym jest korzystniejsze, że z jednej strony Odra służy mu za szaniec [...] i ta sama rzeka jest jego ozdobą, bo płynie na kształt wielkiego kanału

okolonego pięknymi łąkami i krzewami, co stwarza jeden z najprzyjemniejszych widoków”.

W artykule *Pologne* opisowość dotyczy głównie wyglądu zewnętrznego szlachty i różnorodnych ceremonii: koronacji, uczt, ślubów, pogrzebów. Liczne w słowniku hasła odnoszące się do polskich prowincji i miejscowości rzadko zawierają jakiś malowniczy szczegół, chyba że chodzi o żubry i tury z Prus Królewskich, czy skóry tygrysie (sic!), w jakie ubierali się rzekomo ich mieszkańcy zbierający bursztyn na brzegu Bałtyku. Wyjątek stanowią dokładniejsze opisy Krakowa, Warszawy i Częstochowy.

Kawaler de Jaucourt nie troszczy się o plastyczny obraz; za księdzem Coyer stara się przemówić bardziej do rozsądku, niż do wyobraźni Francuzów. Jedynie w zakończeniu artykułu *Pologne* jedno zdanie mówi o żyznej ziemi, pięknych rzekach, otwartych na żeglugę morzach. Nawet opis kolebki Słowian, Sarmacji i obyczajów jej mieszkańców, jak również szlachty polskiej, różni się brakiem malowniczości, cechującej poprzednie dykcjonarze, bo *Encyklopedia* Diderota inne założyła cele.

Ten różny charakter dykcjonarzy, choć wszystkie mają funkcję informacyjną, można również zauważyć, gdy się w nich szuka wiadomości o stolicy Polski. Wymieniają one jako rzeczywistą stolicę Kraków, a Warszawę jako miejsce elekcji oraz rezydencję monarchy. Na przestrzeni niecałego wieku zmieniają się jednak proporcje opisów: Kraków już bardzo mało interesuje encyklopedystów, poszerza się natomiast informacja o Warszawie.

Szesnaście wierszy poświęcone Krakowowi w pierwszym wydaniu Morieriego przedstawia bardzo zwięzły, ale wystarczający wizerunek miasta, faktycznej stolicy, opuszczonej jednak przez królów. Obraz rozwoju i znaczenia Krakowa jest dość wierny, krytyce tylko podlega architektura Wawelu:

„Zamek zbudowany nad rzeką jest nieforemny, ale bardzo obszerny i bardzo wygodny. Katedra mieści się w jego obrębie; rynek jest również bardzo piękny, z wylotem na dziesięć ulic i otoczony czterema wspaniałymi ścianami pałaców w stylu włoskim. Akademia krakowska została założona w 1364 r. przez Kazimierza I, króla polskiego, który uzyskał od Kolegium Sorbony w Paryżu profesorów, głównych sprawców owej reputacji, jaką się cieszy. Dlatego to Kraków [...] jest nazywany polskim Rzymem, a jego Akademia córką Sorbony [...]”.

To samo hasło u T. Corneille'a wynosi dwie szpalty, jest więc wielokrotnie dłuższe od informacji Morieriego. Corneille ukazuje topografię miasta, podział na cztery samodzielne części: miasto z Wawelem, Kazimierz, Stradom i Kleparz. Wawel opisany jest szczegółowo i z właściwą autorowi zdolnością do tworzenia pięknych obrazów budowli i wnętrza:



„zdobią go trzy galerie, na które wychodzą wszystkie apartamenty. [...] Gallerie te, jak również komnaty są wyłożone na przemian białymi i czarnymi płytami marmuru, a upiękzone malowidłami i popiersiami cesarzy. Nic nie dorówna piękności wykładzin na ścianach pokoi drugiego piętra, tak dzięki precyzyjnej rzeźbie, jak ozdobom z mozaikowego złota i delikatnym barwom [...]. W głównej komnacie są trofea króla Zygmunta z tysiącem pięknych szczegółów wyrobionych dłutem i zawieszono srebrne orły, herb Polski, poruszające się za najmniejszym podmuchem powietrza”.

T. Corneille wymienia liczbę pokoi zamku, opisuje katedrę i jej kaplice, oraz skarbiec, przytacza legendę o Piotrowinie, mówi o pięćdziesięciu kościołach w obrębie miasta. Jego informacje o Akademii Krakowskiej są ciekawe, ale mniej ścisłe, niż Moreriego, bo jako datę fundacji wymienia rok 1400 i zasługę przypisuje Jagiellonom.

„Od tego czasu tak była nawiedzana przez uczniów wszelkich nacji — twierdzi — że miastu czasami groziła grabież wskutek zamieszek przez nich, a szczególnie przez Węgrów wzniecanych [...]. Na całej północy nie było bardziej kwitnącej Akademii”.

Właśnie jej przypisuje autor *Dykcjonarza* utrzymanie się w Polsce religii katolickiej, ale przypomina o swobodach, jakimi się cieszy w Krakowie mieszczaństwo obcego pochodzenia i o łatwości uzyskania indygenatu, a nawet szlachectwa. Informację kończą uwagi o budowlach z kamienia w mieście i pałacach na wsi oraz legendy związane z powstaniem Krakowa. Artykuł ten jest dowodem, jaką sławą cieszyła się dawna stolica Polski jeszcze na początku XVIII w.

Ale anonimowy autor hasła *Cracovie* w *Encyklopedii* Diderota mówi już tylko tyle:

„Kraków, geografia nowożytna. Duże miasto stołeczne Polski w województwie noszącym tę samą nazwę, niedaleko od granic Śląska, położone nad Wisłą; w sąsiedztwie znajdują się bardzo obfite kopalnie soli. Długość (geogr.) 38, szerokość 50,8”.

To prawda, że w następnym haśle: *Cracus* na kanwie legend podano, że założycielem miasta był Krak, któremu usypano mogiłę, ale z hasła *Pologne, sacre des Rois (Polska, Koronacja królów)* czytelnik dowiaduje się, że:

„Polska, wybierając miejsce na koronację, zamiast koronować królów w stolicy, podobnie jak Francja, wiedzie ich z nakładem wielkich kosztów do miasta mniej wygodnego i brzydszego [sic!], Krakowa, ponieważ Władysław Łokietek w IV wieku [sic!] tutaj kazał się ukoronować”.

Hasło *Varsovie* w pierwszym wydaniu Moreriego zajmuje zaledwie osiem i pół wiersza i ogranicza się do bardzo skąpej informacji:

„Varsovie lub Warsowie, miasto polskie, stolica Mazowska, albo stała siedziba królów. Leży nad Wisłą i zwykle dzielimy ją na cztery części, które stanowią Miasto, Nowe Miasto, Przedmieście Krakowskie i Praga. Każda z nich ma swój

urok, ale przede wszystkim przyciągają uwagę: duży Rynek, Arsenał, Pałac, Zamek, Ogród Królewski itd. Miasto to zostało zajęte przez Szwedów w 1655 r.”<sup>4</sup>

U Thomasa Corneille’a to samo hasło zajmuje dwie trzecie szpalty, a więc prawie sześć razy więcej miejsca. Informacje są aktualne i dość szczegółowe. Miasto tutaj ma dwie tylko dzielnice: starą i nową, zbudowaną dla możnych asystujących królowi. Otoczenie Warszawy to wartka, znosząca mosty Wisła i piękne pola i lasy. Rzeka stanowi o bogactwie miasta:

„Zamek królewski, który kazał zbudować Zygmunt III, jest na brzegu Wisły i stąd sięga aż do środka miasta, stanowiąc jego najpiękniejszą część. Jest murowany, na sposób francuski, a jego komnaty bardzo piękne, każda z osobnym wejściem”.

Meble i zasłony Zamku nie mają ponoć równych sobie w Europie. Nabożeństwa dla króla i królowej są odprawiane w katedrze z ciosanego kamienia, a większość licznych kościołów, klasztorów i siedzib świeckich zbudowano dość niedbale, z drewna. Autor wspomina jeszcze, że w Warszawie odbywają się sejmy i elekcje królów, oraz cytuje ciekawostkę: pod miastem wzniesiono mauzoleum kniazów Szujskich, wziętych do niewoli i zmarłych w Gostyninie. Artykuł kończy się wiadomością identyczną jak u Morieriego, o zdobyciu Warszawy przez Szwedów w 1655 r. Trzydzieści lat, które dzielą dwie informacje o Warszawie, Morieriego i Thomasa Corneille’a, ukazują więc wzrost znaczenia miasta w świadomości Francuzów, jakkolwiek nadal Kraków to stolica całej Rzeczypospolitej. Czytelnik francuski otrzymał dość plastyczny obraz „drugiej stolicy”, uzupełniony jeszcze topografią elekcyjnego pola i barwnym opisem rozłożonych tam obozowisk, w artykule *Pologne*.

Hasło *Varsovie* w *Encyklopedii* Diderota, napisane przez de Jaucourta, ukazuje jeszcze inne rysy miasta zestawione kontrastowo, co pozwala na aluzje, których sens łatwo odczytać. Dla autora jest to „stolica Mazowsza i w pewnym sensie całego państwa”. Centralne położenie Warszawy, jej dobry klimat i bliskość spławnej rzeki stanowią pierwszorzędne walory mocno podkreślone przez encyklopedystę. Ale nie wszystko znajduje jego aprobatę:

„Główny pałac, gdzie Rzeczpospolita lokuje swych królów i odbywa konferencje z ambasadorami, jest zwykłym, ceglany zamkiem w kiepskim stylu. Położenie tego miasta na krańcu rozległych równin opadających tarasami nad Wisłę — daje najpiękniejszy widok. Otaczają je półkolem przedmieścia, gdzie wielmoże mają pałace, a mnisi klasztory. Ulice tych przedmieść są szerokie, równo wytyczone; ale w zimie, z braku bruków, to istne otchłanie błota<sup>5</sup>. Miasto jest zwykłą dziurą, zamieszkałą przez kupców i rzemieślników. Choć jest stolicą, nie posiada nawet kurii biskupiej, ma za to starostwo sławne tak przez swe dochody, jak sądownictwo. Oblicza się, że w mieście i przedmieściach żyje 50 000 dusz [...]”.

Informację de Jaucourta znamionuje nowoczesne podejście do spraw miasta mającego duże znaczenie, a jednak zaniedbanego i brzydkiego. Na Warszawę patrzy człowiek trzeźwo myślący, znający się na ekonomii i chcący pokazać ujemne strony ośrodka miejskiego, które można przecież naprawić. Zakończenie artykułu, jeszcze raz nawiązujące do elekcji na Kole, dowodzi, jak mało w gruncie rzeczy znaczy w Polsce wolny wybór króla, bo ostatecznie o przewadze decyduje szabla lub poklask silniejszych, a nie głosowanie.

Trzy dykcjonarze francuskie, mało się na pozór różniąc, jeśli chodzi o sam dyskurs, reprezentują jednak trzy odmienne spojrzenia na sprawy polskie i trzy intencje dające się odczytać nawet przy porównaniu niezbyt długich haseł *Cracovie* i *Varsovie*.

Charakter informacyjny L. Moreriego zastępuje bardziej szczegółowa relacja Corneille'a, wzbogacona o literackie opisy, a na jej miejsce przychodzi z kolei krytyczna, nie pozbawiona aluzji ocena Coyera (Jaucourta)<sup>6</sup>. Poprzez ich teksty, w których nie brak rzeczowych pomyłek i zabawnych sformułowań, widać, jak w ciągu niecałych stu lat — od pierwszego słownika historycznego i geograficznego Moreriego do *Encyclopedii* Diderota — kształtuje się sposób podawania wiadomości o świecie. Idea pożytku zdaje się splatać zrazu z intencją zabawy lub odczuć estetycznych, aby (za przykładem Bayle'a) przerodzić się w pełną aluzji polemikę. Piękny Kraków z jego zabytkami, tak wymownie opisany przez Thomasa Corneille'a odchodzi w cień, bo druga połowa XVIII w. liczy się już tylko z Warszawą, drugą stolicą Polski, której wady i zalety stają się ostrzeżeniem, ale i nostalgicznym marzeniem o republice dla reszty Europy.

## Przypisy

<sup>1</sup> Do niniejszego szkicu wykorzystano następujące wydania słowników francuskich: L. Moreri, *Le Grand Dictionnaire Historique* [...], Iere édition, Lyon 1674, 1 tom in folio oraz jego XVIII wydanie, Paris 1740, 10 tomów in folio; T. Corneille: *Dictionnaire universel géographique et historique*, Paris 1708, 3 tomy in folio; D. Diderot, J. le Rond d'Alembert, *Encyclopédie ou Dictionnaire raisonné des Sciences, des Arts et des Métiers*, Paris 1751 - 1759 i Neufchâtel 1765, 17 tomów in folio.

<sup>2</sup> M. Duchet, *Anthropologie et Histoire au siècle des lumières*. Paris 1971, oraz *La Littérature des voyages aux XVIe et XVIIe siècle* — Actes du XXVIIe Congrès de l'AIEF, Paris 1975.

<sup>3</sup> E. Rostworowski, *Historia powszechna XVIII wieku*, Warszawa 1977, s. 1015 - 1018.

<sup>4</sup> W późniejszych wydaniach słownika L. Moreriego znacznie rozszerzono hasło *Varsovie*, a w 18 jego wydaniu powtarzają się dosłownie całe zdania z *Dictionnaire Universel* T. Corneille'a.

<sup>5</sup> Artykuł *Pologne* mówi jednak o świeżych brukach położonych w Warszawie, co świadczy o coraz lepszej informacji encyklopedystów.

<sup>6</sup> Na temat republikanizmu G. Coyera pisze obszernie J. Fabre w: *Stanislas Auguste Poniatowski et l'Europe des Lumières*, Paris 1952, s. 23 i 88 - 89, oraz w: *Lumières et Romantisme*, Paris 1963, w studium „*Stanislas Leszczyński et l'idée républicaine en France au XVIII<sup>e</sup> siècle*”, s. 131 - 149.